

Jan Sajdak

Obrona adwokatów paryskich w procesie marszałka Ney

Palestra 26/11-12(299-300), 102-107

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nia te nie zawsze odpowiadają rynkowym (rozumie się: czarnorynkowym) cenom walut i złota. Te ostatnie mają wprawdzie z reguły charakter spekulacyjny, jednakże są odbiciem pewnych realiów. A przecież istotą przestępstwa dewizowego jest obrót walutą obcą lub złotem albo inną czynność, której przedmiotem są te wartości dewizowe, a nie waluta polska. O wielkości obrotu, o przedmiotowych rozmiarach czynu karalnego w zakresie przestępczości dewizowej nie powinien — w miarę możliwości — decydować administracyjnie ustalany formalny ekwiwalent wartości dewizowych wyrażony w walucie polskiej, lecz wielkość obrotu wyrażona bezpośrednio w wartościach dewizowych. Realizacja takiego ujęcia ustawodawczego byłaby jednak bardzo trudna lub wręcz niemożliwa do przeprowadzenia. Czy nie należałoby zatem, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, określać progów karalności kryteriami ocennymi, a nie cyfrowymi? Wydaje się, że powinno się mieć zaufanie do sędziów, iż orientując się w ogólnej sytuacji gospodarczej i finansowej w kraju, będą w sposób właściwy stosować kryteria ocenne.

KARTKI Z HISTORII

JAN SAJDAK

OBRONA ADWOKATÓW PARYSKICH W PROCESIE MARSZAŁKA NEYA

Napoleon, jego marszałkowie i cała ich epoka jest ciągle w Polsce żywa i popularna. W tej epoce zresztą powstały Legiony Dąbrowskiego i nasz hymn narodowy, jej też zawdzięczamy kilkuletnią niepodległość i polskie wojsko. Chłop polski uzyskał wolność osobistą, a my, prawnicy, postępowy naówczas kodeks Napoleoński, do niedawna jeszcze obowiązujący w części Polski. Epoka ta była natchnieniem naszych wieszczów i pisarzy, nic więc dziwnego, że jej tradycje i legendy przechodziły z pokolenia na pokolenie.

Spośród marszałków Napoleona interesuje nas bardzo — na równi z „naszym” marszałkiem księciem Józefem — tragiczna postać marszałka Ney, „najwaleczniejszego z walecznych”, rozstrzelanego na mocy wyroku Sądu Izby Parów w dniu 12 grudnia 1815 r. Nurtuje ciągle pytanie, czy ten bohater narodowy, żołnierz z krwi i kości, chluba Francji, musiał umrzeć, jaka była jego obrona i jaki był w niej udział współczesnych adwokatów paryskich.

Po abdykacji Napoleona w 1814 roku Ney pozostał w służbie króla Ludwika XVIII bez specjalnego przydziału. Dopiero na wiadomość o powrocie Napoleona z Elby król, wiedząc o olbrzymiej popularności Ney w armii, zdecydował się powierzyć mu dowództwo oddziałów mających powstrzymać Napoleona. Wówczas Ney miał wypowiedzieć owe pamiętne słowa, że „przywiezie uzurpatora w klatce żelaznej”, i zapewnić króla o swej wierności.

Zapewniając króla o tej wierności, Ney był wówczas niewątpliwie całkowicie szczerzy. Kiedy jednak przybył do oddziałów i przekonał się o radości żołnierzy z powrotu Napoleona oraz kiedy następnie przyjął emisariuszy Napoleona, którzy przedstawili mu sytuację Napoleona w bardzo korzystnym świetle i wręczli mu

własnoręczny list Napoleona, Ney przestał się wahać: zaraz podpisał i odczytał wobec zgromadzonego wojska historyczną proklamację pt. „Sprawa Burbonów jest na zawsze stracona (...)”.

W ten sposób Ney spalił za sobą mosty i dlatego po klęsce Napoleona pod Waterloo powinien był uciekać z Francji, tak jak to zrobiło wielu jego towarzyszy broni. Ale on tego nie zrobił. Nie wiadomo jednak, na co liczył Ney, zostając we Francji i ukrywając się w zamku rodziców swej żony de Bessonies. Został tam wkrótce rozpoznany, gdyż zdradziła go m.in. wspaniała szabla turecka, stanowiąca podarunek Napoleona w dniu ślubu Ney'a. Ney nie stawiał oporu i nie próbował ucieczki. Został przewieziony do Paryża i osadzony w więzieniu Conciergerie. Niebawem rozpoczął się proces stulecia.

Stosownie do postanowień ordonansu królewskiego z dnia 24.VII.1815 r. powinni być aresztowani i wydani właściwym sądom wojennym „ci, którzy zdradzili króla przed 23.III. (data ucieczki króla), oraz ci, którzy zbrojnie zaatakowali Francję, a także ci, którzy siłą opanowali władzę”. Było takich kandydatów 19, a na pierwszym miejscu oczywiście Ney i La Bédoyère. Wśród pozostałych znajdowali się m.in. Cambronne, Drouot, Grouchy, Lavalette, Rovigo. Słowem — niemal kwiat armii cesarskiej, która przemierzyła wzdłuż i wszerz całą Europę.

Na ławach obrońców zasiedli najznakomitsi ówczesni adwokaci francuscy: dwaj Berryerowie (ojciec i syn), André Dupin, Delacroi-Frainville, Tillecocq, Trippier ównież i tu prawdziwy kwiat adwokatury francuskiej, zwłaszcza że pierwsi trzej weszli do historii Francji nie tylko jako adwokaci, ale także jako działacze polityczni lub członkowie Akademii Francuskiej. Synowie ich, również adwokaci, jeszcze przez pół wieku występowali w najważniejszych ówczesnych procesach, broniąc m.in. księcia Ludwika Bonapartego, późniejszego cesarza Napoleona III.

Zgodnie z cyt. wyżej ordonansem królewskim z dnia 24.VII.1815 r. Ney, który zdradził króla przechodząc wraz z powierzonym mu wojskiem na stronę Napoleona, miał być sądzony przez sąd wojenny złożony z marszałków i generałów, a więc kolegów lub podwładnych Ney'a. O nastawieniu członków tego sądu do oskarżonego najlepiej świadczy fakt, że marszałek Moncey odmówił udziału w składzie sądu i wolał iść do więzienia niż sądzić Ney'a.

Ney nie był łatwym klientem, bo wbrew zdaniu obrońców uparł się, że jedynym sądem, który może go sądzić jako para Francji, jest sąd Izby Parów. Adwokaci musieli w tych warunkach ustąpić przed wolą klienta i jedynym ich obowiązkiem było doprowadzić za pomocą argumentów prawnych do tego, by sąd uznał się za niewłaściwy. O tym, że adwokaci wywiązali się z tego zadania, świadczy najlepiej fakt, że postanowieniem z dnia 9.XI.1815 r. sąd wojenny uznał się za niewłaściwy do osądzenia Ney'a. Niewątpliwie jednak do tego werdyktu — poza wspaniałymi wywodami obrońców — przyczyniła się niechęć członków sądu do sądenia chluby armii francuskiej, marszałka Ney'a. Siedmiu marszałków i generałów Francji 5 głosami przeciwko 2 uznało swą niewłaściwość. Oskarżenie, nie bez pewnej racji przesztą, dowodziło, że Ney został pozbawiony godności para, wobec czego zgodnie z ordonansem królewskim powinien być sądzony za popełnioną zdradę przez sąd wojenny. Charakterystyczne, że jeden z członków tego sądu, mianowicie marszałek Augerau, w parę miesięcy później wyznał na łożu śmierci, że wbrew woli Ney'a należało uznać swą właściwość i skazać Ney'a na deportację.

Ney cieszył się z tego werdyktu i uważał go za swój osobisty triumf. Powstaje tu jednak pytanie, czy obrońcy nie powinni byli przełamać uporu swego klienta. Czas bowiem pracował na niekorzyść Ney'a, a Izba Parów w olbrzymiej większości

składała się przecież z zagorzałych rojalistów, którzy na pewno byli bardziej królewscy niż sam król.

Nazajutrz po werdykcie sądu wojennego minister Richeulieu, na polecenie króla, przekazał sprawę Ney'a do osądzenia Izbie Parów. Jako oskarżyciele wystąpili ministrowie królewscy, a w ich imieniu prokurator gen. Bellart. Minister Richeulieu zaznaczył, że nie tylko Francja, ale i cała Europa zaniepokojona jest bezkarnością zdrajców, traktat zaś pokojowy ze zwycięską koalicją nie został jeszcze podpisany. Jednym słowem, śmierć Ney'a ma wykazać siłę króla do rządzenia Francją i wzbudzić dla króla zaufanie zwycięskiej koalicji.

Wielkim tradycjom wymiaru sprawiedliwości we Francji musiało się stać żadość i proces przebiegał spokojnie z zachowaniem wszelkich formalności. obrońcy mieli zatem możliwość wykazania swych niezwykłych umiejętności. Wnioski ich w sprawie przesłuchania zgłoszonych świadków zostały dopuszczone. Podnieśli oni dalej, że dla osądzenia przestępstwa zarzucanego Neyowi powinno być uchwalone specjalne prawo, na co jednak Izba Parów się nie zgodziła. obrońcy starali się wszelkimi sposobami przewlec postępowanie i Izba parokrotnie odraczała posiedzenia, ale były to terminy krótkie.

Kancelarz Izby Parów Dambray, otwierając posiedzenie, wezwał parów, by starali się dociec tylko prawdy i by umożliwili obrońcom spełnienie ich obowiązków. Na zakończenie zgłosił prośbę, aby w czasie posiedzenia nie nakrywali głowy, dodając zarazem, że zaapelował już do obrońców, by przemawiając nie nakładali biretów. Berryer natychmiast zrozumiał sens tego apelu. Było bowiem zwyczajem starożytnym, że sądy najwyższe kraju, kiedy chciały, żeby adwokaci przemawiali śmiało i otwarcie, wzywały ich do tego apelem: „Adwokaci, nakryjcie głowy!”

Przed ostatnią wojną — mam tu na myśli oczywiście wojnę światową — również i u nas adwokaci mieli swoje urzędowe birety. Dziś przeszły one już do historii. A szkoda.

Izba Parów, działając w charakterze Najwyższego Sądu, odbyła 4 posiedzenia: 21 i 23.XI. oraz 4 i 6.XII.1815 r. Te cztery ciągnące się do późnej nocy posiedzenia wypełnione były wielokrotnymi przemówieniami obrony i oskarżenia, do których włączał się — nieraz nawet gwałtownie — sam oskarżony. Podobnie postępował również, jeśli chodzi o przesłuchania świadków, którzy zeznawali tendencyjnie na jego niekorzyść (np. gen. Bourmont). Izba Parów, która nie stawiała przeszkód, by dopuścić dowód z przesłuchania powołanych przez obronę świadków, sprzeciwiła się jednak kategorycznie odczytaniu tekstu tzw. kapitulacji paryskiej, a zwłaszcza jej art. 12, który zapewniał Francuzom poszanowanie mienia, a nade wszystko szeroką amnestię dla wszystkich, którzy opuścili króla. Treść tej kapitulacji miała duże znaczenie w procesie, gdyż mogła być jedyną szansą dla Ney'a, ale oskarżenie dowodziło, że jest to umowa kapitulacyjna między resztą wojska francuskiego a zwycięską koalicją i że w żadnej mierze nie może ona wiązać króla, który jej ani nie zawierał, ani nie ratyfikował. obrońcy próbowali wysyskać fakt, że w zawartym traktacie pokojowym okrug Saarlouis, gdzie urodził się Ney, przypadł Prusom, wobec czego sąd francuski jest w ogóle dla Ney'a sądem niewłaściwym, ale wówczas podniósł się ze swego miejsca Ney i dumnie oświadczył, że jest Francuzem i że chce umrzeć jako Francuz. Podziękował szlachetnym obrońcom za wszystko, co dla niego zrobili, ale jeśli nie pozwolono tu respektować kapitulacji, która go niewątpliwie chroni, to nie ma się on czym bronić i pozostało mu tylko odwołać się do Europy i potomności. Ney, może prędzej niż jego obrońcy,

zrozumiał, że skoro jedyna jego szansa, tj. umowa kapitulacji, odpadła, to dalsza obrona nie ma sensu.

Jeżeli król nie zawierał ani nie ratyfikował tej umowy, to rodzi się pytanie, dlaczego oskarżenie przeforsowało uchwałę Izby, żeby nie odczytywać i w ogóle nie zajmować się tą umową. Zaważyła tu chyba sprawa słynnego mostu paryskiego Jena, nazwanego tak na pamiątkę zwycięstwa wojsk napoleońskich nad armią pruską. Marszałek pruski Blücher, który po bitwie pod Waterloo wkroczył jako zwycięzca do Paryża, robił wszystko, by pognębić znienawidzonych Francuzów. Postanowił więc wysadzić w powietrze most Jena, przypominający hamiebną klęskę Prusaków. Rozpoczął już to dzieło zniszczenia, gdy nagle urzędujący jeszcze Talleyrand podszeptnął królowi, by powołał się na podpisaną przez Blüchera umowę kapitulacyjną. I król, powołując się na tę umowę, uratował most, ale tym samym uznawał jej ważność i — co więcej — domagał się jej stosowania. To był jedyny chyba słaby punkt oskarżenia i dlatego jest zrozumiałe, dlaczego tak walczone o wyłączenie umowy kapitulacji z postępowania dowodowego.

Ney zrezygnował z dalszej obrony. Tym samym sprawa jego dojrzała do rozstrzygnięcia.

Po przemówieniu prokuratora Bellarta wykazującego, że Ney dobrowolnie złamał wiążące go przysięgi, że zdradził i z całym powierzonym mu wojskiem przeszedł na stronę uzurpatora, sąd na wniosek obrońcy odroczył rozprawę do 6.XII., ażeby dać mu możliwość przygotowania obrony.

W dniu 6.XII., tuż przed wznowieniem postępowania, Izba Parów znaczną większością zdecydowała, że należy zabronić obrońcom powoływania się na art. 12 konwencji, bo skoro rząd nie czuje się nią związany, to nie może ona być przedmiotem postępowania sądowego.

Berryer-ojciec przemawiał przeszło trzy godziny. Przekonywał sąd, że Ney nie był zdrajcą. Chciał naprawdę bronić sprawy króla, ale do zmiany stanowiska zmusił go bieg wypadków. Chciał za wszelką cenę uniknąć wojny domowej, ocalić Francję przed nieszczęściem. Ney walczył tylko przeciw wrogom zewnętrznym Francji.

Momenty prawne poruszył drugi obrońca, adw. Dupin, ograniczone jednak powyższym zakazem sądu.

Izba Parów rozpoczęła głosowanie oddzielnie nad winą i karą. Winę zbrodni naruszenia bezpieczeństwa Państwa przegłosowano 157 głosami za, przy czym był tylko jeden głos sprzeciwu młodego X. de Broglie, który nie dopatrywał się ani premedytacji, ani zamiaru zdradzenia u Ney'a. Nad karą głosowano w dwóch turach, dając w ten sposób czas do zastanowienia się. W pierwszej turze 142 głosowało za karą śmierci, 5 domagało się łaski króla, a 13 głosowało za deportacją. W drugiej turze 139 głosowało za karą śmierci, 17 za deportacją, a 5 domagało się łaski króla.

Wyrok skazujący Ney'a na śmierć przez rozstrzelanie doręczono mu w więzieniu. Przyjął go spokojnie oświadczając, że jest gotów. Król zezwolił Neyowi tylko na widzenie z notariuszem, rodziną i kapłanem więziennym. Przybyła żona Ney'a Aglaa z czterema synami, z których najstarszy miał dopiero 12 lat. Ney spokojnie pożegnał rodzinę mówiąc, że chciałby zostawić synom dobre imię (nawiasem tu dodam, że spełniły się jego marzenia, gdyż wszyscy jego synowie weszli do historii Francji, broniąc jej i zajmując w niej najwyższe stanowiska). Pożegnawszy męża, Aglaa udała się do króla prosić go o łaskę. Tymczasem Ney zawieszony został pod konwojem na miejsce egzekucji. Nie dał sobie zawiązać oczu i został rozstrzelany przez pluton egzekucyjny.

Tak zakończył się proces i życie marszałka Ney, który wszedł na zawsze do historii. Wraz z nim weszli też do historii jego obrońcy: Berryerowie (ojciec i syn) oraz Dupin. Bronili bowiem ci wspaniali obrońcy nie tylko w procesie Ney, ale także w kilkudziesięciu innych procesach politycznych. Sprawowali później wysokie godności państwowe, a w samorządzie adwokackim piastowali stanowisko dziekana Izby.

Wokół śmierci Ney powstała legenda. Wielu Francuzów, zwłaszcza rekrutujących się z kół jego żołnierzy, nie wierzyło w jego śmierć. Długo utrzymywała się pogłoska, jakoby udało mu się uciec do Ameryki. Pamięć o nim z biegiem czasu zataczała coraz szersze kręgi, zwłaszcza za II Republiki i Cesarstwa. W 38 lat po jego śmierci, niedaleko miejsca, gdzie zginął, słynny rzeźbiarz Rude odsłonił jego pomnik, a przemówienie wygłosił adwokat Dupin kończąc je mocnym zdaniem, że śmierć Ney była jednocześnie zwycięstwem trójkolorowego sztandaru napoleońskiego nad białym sztandarem burbońskim.

Z biegiem czasu zaczęły w powyższej sprawie wychodzić na jaw nowe fakty. Dopiero bowiem w 1841 Bignon wyjawiał kompromitującą króla zagadkę mostu Jena. Ale do dziś nie zostało wyjaśnione, dlaczego Ney tak upierał się przy zgubnym dla niego sądzie Izby Parów. Na co liczył Ney i jego obrońcy, przewlekając postępowanie w sprawie? Jest więc zrozumiałe, że każdy nowo odkryty dokument w tej niejasnej sprawie zasługuje na wnikliwe zbadanie. Toteż kiedy po wojnie wśród ocalałych archiwalnych dokumentów francuskich znalazłem list adw. Berryera i in. z dnia 3.XII.1815 r. do ministra Richeulieu, a także zespołowy memoriał (*Consultation*) zredagowany przez 4 adwokatów paryskich z adw. Dupinem na czele w sprawie gen. de Morvana, zainteresowałem się bliżej procesem marszałka Ney.

Ze wspomnianego listu adwokatów z dnia 3.XII.1815 r., adresowanego do ministra Richeulieu, wynika, że nie ograniczyli się oni tylko do obrony czysto sądowej, ale że robili ponadto wszystko, aby ocalić życie swemu klientowi marsz. Neyowi. Wynika dalej z tego listu, że były czynione zabiegi przez żonę Ney, by w sprawie interweniował u króla marsz. Wellington, i że miała ona podstawy liczyć na to, iż ta interwencja dojdzie do skutku. Niestety, odpowiedź Wellingtona na te zabiegi była wymijająca, a raczej odmowna. Dziś już wiadomo, że w tym czasie Wellington otrzymał instrukcję od swego rządu, by w żadnej sprawie nie krępować króla interwencjami ze strony angielskiej. Wielu ludzi miało wtedy za złe Wellingtonowi, że tak postąpił. Wynika to także z treści omawianego listu adwokatów, pisanego skądinąd bardzo dyplomatycznie.

Dopiero gdy Wellington odmówił, adwokaci-obrońcy zdecydowali się zwrócić bezpośrednio do min. Richeulieugo. Ale i ten zostawił list adwokatów bez odpowiedzi, mimo że ich argumenty za zastosowaniem art. 12 kapitulacji paryskiej były bezsprzecznie słuszne. Bo artykuł ten stanowił niewątpliwie amnestię dla wszystkich członków kapitulującej armii, a więc również dla marsz. Ney. Potwierdza to jeszcze art. 15 tejże kapitulacji stanowiący, że w razie jakiegokolwiek wątpliwości należy postanowienia kapitulacji tłumaczyć na korzyść armii francuskiej. Parlamentariusze francuscy oraz ich przewodniczący marsz. Davout wyraźnie stwierdzili w czasie przesłuchania w procesie, że armia francuska w razie odmowy była gotowa do ostatecznej walki. Zresztą król Ludwik XVIII tylko dzięki właśnie tej kapitulacji wrócił na tron bez jednego strzału.

Wspomniany list adwokatów z dnia 3.XII. nie zawierał może żadnych rewelacji, ale potwierdzał fakt, że do ostatniej chwili zarówno rodzina Ney jak i jego adwokaci wierzyli w interwencję Wellingtona. Nic więc dziwnego, że wykretna

jego odmowa wzbudziła wśród Francuzów niechęć do niego i — co jeszcze ciekawsze — nawet wśród części społeczeństwa angielskiego. Przyczyniła się do tego w miaralnym stopniu szeroko rozpowszechniana ulotka adwokatów Ney'a pt. „Question prejudicielle dans l'affaire de M. le maréchal Ney”.

Historia się zmienia, ale uczciwość i śmiałość przekonań zawsze spotykała się i będzie się spotykać z pochwałą przyszłych pokoleń. Najmłodszy z parów Francji książę Broglie, który jako jedyny głosował przeciw wyrokowi śmierci na Ney'a, cieszył się do końca życia szacunkiem i sympatią społeczeństwa, gdy tymczasem 139 jego starszych kolegów musiało się dobrze napocić, by wymyślić jakieś usprawiedliwienie swego czynu.

W dokumentach archiwalnych znalazł się również memoriał zatytułowany *Consultation*, poświęcony obronie gen. Poret de Morvana, a zredagowany zespołowo przez 4 paryskich adwokatów z adw. Dupinem na czele. Inny tu jest stan faktyczny i inna podstawa oskarżenia. W tym czasie po straceniu najbardziej winnych, jak Ney i La Bédoyère, dla uspokojenia kraju król opublikował w dniu 12 stycznia 1816 r. amnestię, uchwaloną 6.XII.1816 r. Memoriał ten opracowany jest przejrzysto i z dużym kunsztem. Podaje on przegląd przepisów prawnych mających zastosowanie, stan faktyczny, wnioski adwokatów i wreszcie ich uwagi dotyczące zakresu stosowania amnestii z 12.I.1816 r. Gen. Morvan, jak wielu innych generałów, stanął pod zarzutem podburzania b. gwardii przeciwko królowi. Przepięstwo zarzucane generałowi podlegałoby amnestii, ale pod warunkiem, że postępowanie karne nie zostało wszczęte przeciwko niemu przed amnestią. Gen. Morvan miał szczęście, że dopiero 8 lutego doręczono mu wezwanie do stawienia się przed sądem wojennym w Strasburgu jako podejrzanemu. Poprzednio dostał on tylko zaproszenie do stawienia się w policji „w sprawie go interesującej”.

Obrona przekonująco wykazała w memoriale, że gen. Morvan niewątpliwie objęty jest amnestią. Przy okazji adwokaci rozwodzili się szeroko nad zakresem i istotą amnestii, sięgając w tej kwestii nawet do źródeł rzymskich.

Zarówno w jednym jak i drugim procesie czołowi obrońcy francuscy wykazali świetne rozeznanie w samych przepisach i w ich stosowaniu. Przejawili też dużą troskę o los swych klientów, dociekliwość przy badaniu ich sprawy i odwagę w ich obronie. Nic więc dziwnego, że chlubnie zapisali się na kartach palestry francuskiej. Adwokat Dupin po 38 latach nie tylko dożył całkowitej rehabilitacji Ney'a, ale mógł nawet wygłosić na tej uroczystości ostatnie swoje wielkie przemówienie w życiu.

Był to napewno wielki triumf adw. Dupina. Nie wszyscy jednak i nie zawsze mieli adwokaci takie szczęście jak Dupin, bo np. Malesherbes, obrońca Ludwika XVI, za swą śmiałą mowę obrończą zapłacił życiem pod gilotyną.

PROFILE

POMOGĘ CI WYGRAĆ

Rozmowa z adwokatem Mieczysławem Drozdowiczem

W związku z szeroko omawianym w prasie projektem reformy systemu zaopatrzenia emerytalnego dla przeszło czterech milionów Polaków oraz w związku z zakończeniem niedawno „Roku niesprawnego człowieka”, jakim był rok 1982.